LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK IV | KURYTYBA, DNIA 27 LUTEGO 1923. | Nr. 17.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU":

W Brazylji rocznie — — — z dołu 11$000, z góry	10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$500
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3,50 dol.
W Europie	12$000
Numer poszczególny — — — — — — —	100 rs

Listy z Polski.

KRAKÓW, 24 go stycznia 1923.

SOCJALIŚCI PRAGNĘLI ODWLEC PROCES NIEWIADOMSKIEGO.

Prawie już miesiąc jak list mój ostatni Wam pisałem, czas więc już, aby zdać Wam sprawę z dalszych wypadków u nas, boć ważne i ciężkie przeżywamy tu cwile, które i naszych poczciwych Rodaków w Paranie zapewne zainteresują.

Zakończyłem mój list ostatni wiadomością iż socjalistyczny »Naprzód« donosił, że proces Niewiadomskiego, zabójcy prez. Narutowicza, będzie odłożony. Tymczasem nie spełniło się to, bo proces w terminie naznaczonym t. j. 30-go grudnia się odbył. Pokazuje się, że socjaliści w głębi serca pragnęli odroczenia — a takie stosunkowo szybkie wyjaśnienie sądowe tej sprawy było im nie na rękę. Oni przecież krzyczeli na wszystkie strony z faryzajskiem oburzeniem, że to prawica nasłała zabójcę na Narutowicza, że to dowód, iż ta znienawidzona prawica knuje spisek na całą Rzeczpospolitą, że to gniazdo faszystów, rewolucjonistów i zdrajców ojczyzny.

Lewica zaś to potulne jagnięta, i wierne dziatki Polski, co niczego nie pragną, jak jej dobra. Dlatego zaś niby dobra, tak jak niegdyś ogłupiały tłum szlachty dobrzyńskiej wołał: »hejże na Soplicę« tak krzyczeli: »hejże na prawicę«. Byli pewni, że tę biedną prawicę wywieszają na latarniach, zetną wreszcie łeb tej piekielnej endecji i niepodzielnie już w Polsce zapanują — i rządzić będą nie kontrolowani przez tę zuchwałą »chjenę«.

PREZYDENT SIKORSKI IDZIE NA PASKU LEWICY.

Przecież z dektatorską prawie władzą stanął na czele rządu jenerał, który energicznie w takt tych krzyków szablą machał. Wielu porządnych ludzi, oczywista nie z lewicy, zamknął on już do więzienia i to nie byle jakiego, — Żeby był czas tego zbożnego dzieła wywieszania prawicy, która jest wielką, dokonać, trzedaby było jeszcze długo utrzymywać opinję bubliczną w miemaniu, że to prawica spisek uknuła. Coś zaś już wiedzieli poczciwi lewicowcy, że w sądzie inaczej się to pokaże. No, i ku ich zmartwieniu stanął Niewiadomski przed sądem.

CO WYKAZAŁ PROCES NIEWIADOMSKIEGO?

I pokazało się jasno, sąd to orzekł, że nie miał on żadnych wspólników, że nikt go nie namówił, że z nikim o tem nie rozmawiał. Spełnił ten czyn straszny, popchnięty do tego żalem i bolem na widok tego, co z Polską wyprawiają ci, co tego prezydenta wybrali.

Jego mowa przed sądem spokojna, a pełna bolu o Polskę, była wielkiem oskarzeniem Piłsudskiego i jego Pomocników. Ten ból i żal przeniósł na nowego prezydenta, choć ten nie miał jeszcze sposobności pokazać, jak Polską rządzić będzie. W oczach jego niestety już był winny, iż cieszyli się z jego wyboru tamci ludzie i cieszyli się żydzi, — Sam zażądał aby go osądzono jak najsurowiej, bo za życie drugiemu zabrane, chce oddać życie, — Został rzeczywiście zasądzony na śmierć.

LEWICA Z PROCESU NIEWIADOMSKIEGO NIEZADOWOLONA.

Taki sąd nie był na rękę lewicy. Już teraz nie udaje im się wmówić w tłumy, ze »prawica zabiła prezydenta«. Krzyknie tak czasem jeszcze · który z nich. ale już się to pusie kłamstwo wszystkim przejadło.

Jutro miałby być Niewiadomski stracony. Niewiadomo jednak jak będzie. Uczucie ogólne mówi, że powinniby go ułaskawić. Podobnoby go i ułaskawili chętnie, on jednak ani apelacji, ani prośby o ułaskawienie wnieść nie pozwolił. Chce aby wyrok na nim wykonano. Nie mała to przykrość i trudność dla nowego prezydenta.

JAK SIĘ ZAPOWIADA NOWY PREZYD. WOJCIECHOWSKI?

A ten nowy prezydent Stanisław Wojciechowski jak się nam przedstawia? Zdaje się, że to człowiek dobrej woli i praktykujący katolik. Należał kiedyś do socjalistów a w końcu do ludowców, a więc coraz więcej od lewej ku prawej stronie się odchylał. Wszystkie jego dotychczasowe odezwania się jako prezydenta, były rozumne i nacechowane troską o dobro Ojczyzny. W postępkach znać usiłowanie o zbliżenie partyj sejmowych do siebie i skłonienie ich do zgodnej pracy.

Nie łatwo mu to jednak przychodzi. Zawziętość partyjna jest jeszcze wielka. Lewica raczej chce iść z żydami i otwartymi wrogami Polski razem aniżeli z prawicą.

CHWIEJNA POLITYKA WITOSA W SEJMIE.

Witos zaś na czele swych 70 posłów stanął w środku i nie chce się jeszcze na żadną zdecydować stronę. Wiedząc że od jego przechylenia się na lewo czy na prawo, zależy utworzenie się większości lewicowej czy prawicowej, czeka aż mu ofiarują jak najwięcej. Niech się Polska tymczasem przewróci, a on postanowił czekać, dopóki nie przyobiecają mu, że wszystko zrobią dla niego i dla jego stronnictwa (niby to dla chłopów) co on chce. Nie łatwo tego magnata chłopskiego kupić. Powiedzieli mu już w tych dniach w Sejmie gorzkie słowa prawdy różni posłowie. Nawet Tugut, głowa »Wyzwolenia« pod wpływem oburzenia na Witosa wypowiedział wcale mądrą mowę i potępił tę taktykę tego handlarza... wyczekiwania. On zaś z całym uporem i bezczelnością odpowiedział: »Nie jest to brak decezji, ale jest to decyzja rozważna i zdrowa, od której nie mamy zamiaru dać się odwieść niczejemi oskarzeniami i złym humorem«- A więc niech Polska czeka aż pan Witos będzie łaskaw w ręce klasnąć i powiedzieć: »targ dobity«.

JENERALSKIE RZĄDY PREZYDENTA SIKORSKIEGO.

Tymczasem mamy dalej rząd, który miał być chwilowym, rząd pozaparlamentarny z jenerałem na czele. Wobec całego świata wygląda to, że u nas jak w Meksyku, gdzie co chwila jakieś rewolucje i jenerałowie rządy w rękę chwytają. — Ci zaś jenerałowie myślą że zamiast obywateli mają rekrutów przed sobą, z którymi najlepiej nie żartować. — Ale i to przejdzie a Polska stać będzie — i wyjdzie z tej ciężkiej walki wewnętrznej więcej zahartowana i doświadczeniem mądra.

Wszystkie plewy plewami się okażą a ziarno prawdziwe tem więcej potem naród cenić będzie

POGŁOSKI WOJENNE W POLSCE I SPADEK PIENIADZA.

Sąsiedzi nasi w około a zwłaszcza Niemcy i ich serdeczni przyjaciele bolczewicy krzyczeli w ostatnich czasach na wsze strony, że Polska do wojny się przygotowuje. Razem z krzykami naszej lewicy, która głośno trąbiła, że wewnątrz już jest wojna i oni ratować zagrożoną Rzeczpospolitą muszą, robiło to wrażenie w świecie, że rzeczywiście już ta Polska się wali.

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

101

— Prędko na Boga! Co mu się stało?

— Spadł z rusztowania i strasznie się pokaleczył.

Teodor zdawszy zapisy godzin pracy robotników na innego dozorcę wybiegł z fabryki i pędem udał się do domu.

Brata zastał skrwawionego i bez przytomności. Bratowa z dziećmi płakała nad łożem, robotnicy stali w około

— Po lekarza częprędzej! — krzyknął Teodor.

— Już posłano, lada moment nadjedzie, — odpowiedziano mu.

Teodor usiadł przy bracie i wziął go za rękę, aby się przekonać czy puls bije. Bił wprawdzie, ale bardzo nieregularnie. Ręka lewa była złamana, żebra potrzaskane, a niezawodnie i wewnątrz poniósł ranny ciężkie uszkodzenia.

Rzeczywiście tak był». Lekarz kiwał głową, zobaczywszy rannego. Opatrzywszy go, zawołał Teodora przed dom i rzekł:

— Stan brata jest bardzo groźny Kto wie, czyby nie było lepiej, przewieść go do lazaretu. Tam opiekajumiejętniejsza i chory spokojniejszym będzie, gdy odzyska przytomność.

— Nie wiem, czy bratowa na to się zgodzi, - odrzekł na to Teodor.

— Staraj się ją pan do tego nakłonić, bo leczenie tak ciężko rannego będzie trudne.

Po długich rozprawach przystała bratowa na odesłanie rannego męża do lazaretu.

— Ale co będzie z budową?, — badała. — Co ja pocznę teraz?

Teodor uspokoił ją, obiecując. że wszystkiem się zajmie i wszystkiego przypilnuje.

Jakoż od tego dnia cały czas wolny od pracy poświęcał budowie. Ale nie dość było dozorować robotników, prze różne trodnosci trzeba było zwyciężyć.

Cholewikowie nie mieli tyle pieniędzy, ile na wybudowanie domu był potrzeba. Budowali na kredyt. Dostawcy mieli czekać, aż dom stanie pod dachem. Teraz gdy Teodor stał się kaleką, o którym przybąkiwano, że może w ogóle nie będzie żył, wszyscy dostawcy, obawiając się o swoje pieniądze, zaczęli się domagać zapłaty.

Teodor musiał kłopotać się o to i układać z wierzycielami, ażeby utrzymać brata od zupełnego upadku majątkowego. Czynił to jednak zręcznie i umiejętnie, taki był zapobiegliwy i przezorny, że wierzyciele ufabrali do niego zaufania i chcieli czekać. jak obiecali.

Jeden tylko żyd dostawca cegły, obstawał przytem, aby mu dług zapłacono Suma to była nie wielka, a głowny sęk w tem, że dopóki jej nie zapłacono, żyd nie chciał dostawić cegły na dalszą budowę.

Co tu począć? Teodor daremnie przemyśliwał. Aż nagle przyszła pomoc, której się wcale nie spodziewał.

Pewnego dnia, gdy wracał z fabryki i skracając sobie drogę. szedł ścieszkami przez pola nie zauważył, idąc miedzą przy gruncie Korpakowym, że stary Korpak stał tuż przy miedzy.

Spostrzegł go dopiero, zbliżywszy się na kilka kroków do niego. Wiedział, że Korpak go nie cierpi i spotkawszy udaje. jakoby go nie widział. Zdziwił się przeto zobaczywszy, że patrzy na niego jakby czekał.

Teodor nie wiedział co to ma znaczyć lecz nie chcąc bez pozdrowienia przejść, odezwał się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, — odpowiedział Korpak i podchodząc bliżej, zapytał: — Jakże bratu?

— Jeszcze bardzo niedobrze, ale lekarze przynajmniej teraz mają nadzieję, że przetrwa.

— Bardzo mi go żal było, — rzekł na to Korpak, takie niespodziane nieszczęście! A jakże z budową?

— Postępuje choć bardzo wolno.

Rozmowa ta toczyła się w ten sposób, że Cholewik szedł miedzą a Korpak obok niego bruzdą. Chwilę postępowali w milczeniu.

— Mam właściwie do was sprawę, — odezwał się Korpak znowu. - Budując potrzebujecie cegły. Ja mam zapas cegły z mojej polnej cegielni, dobra cegła; czybyście nie chcieli mi jej odkupić? Macie brać od żyda, weźcież odemnie.

Cholewik milczał zrazu. Korpak ofiarował mu cegłę w tej chwili, w której najbardziej potrzebował Lecz czy przyjąć od Korpaka po tem wszystkiem, co się stało? A jeżeli przyjąć, trzebaby zapłacić, tymczasem pieniędzy brak.

Lepiej więc nie przyjąć? Lecz cóż wtedy z budową! A potem Korpak będzie się czuł zrażonym odmową.

Podczas gdy Cholewik rozważał. Korpak szedł przy nim patrząc w ziemię, a nie słysząc długo odpowiedzi, rzekł:

Może nie chcecie kupić kota w worku. Słuszne! Chodźcie zatem zemną obejrzeć cegłę. Wiecie, że to niedaleko za stodołami pod lasem.

— Skoro mi mówicie, że cegła dobra, — odpowiedział na to Cholewik, — to wiem, że dobra i nie dla tego też zaraz nie odpowiedziałem. Jest inny powód, a mianowicie, ten że nie posiadam pieniędzy, aby ją zapłacić.

— Cóż to, czy ja gorszy od żyda? Żyd wam czeka na pieniądze, a ja bym nie miał? Owszem poczekam, poczekam tak długo, jak sami chcecie No, kupicie cegłę? Lecz idźmy ją zobaczyć. Chodzi o to, abyście wiedzieli, co kupujecie. Pójdziem zaraz.

I postępując obok siebie, przeszli przez całą wieś, maloco do siebi mówiąc.

Okoliczność, że widziano ich razem sprawiła niemałe wrażenie we wsi Wszyscy wiedzieli dobrze, że Korpak nie cierpiał Cholewika, że go nienawidził za to, ponieważ Jagusia serce mu oddała.

— Co się stało? — pytano. — Widzieliście, Korpaka z Cholewikiem razem przechodzili przez wieś?

— I rozmawiali!

— Więc się pogodzili?

— Zapewne, ale kto ich pogodził.

Tego wieczora nie mówiono o niczem, jak o tem. Mianowicie kobiety zajęły się tą sprawą nadzwyczajnie żywo.

— Teraz jeno patrzeć, jak będzie wesele.

— Pewnie że będzie

— Szczęśliwy Cholewik z nędzy dojdzie do pieniędzy bo Jagusia jest prawie najbogatszą panną we wsi.

Tymczasem Cholewik obejrzał cegłę i zgodził się na cenę. Korpak podjął się dostarczyć mu ich własnymi końmi na miejsce budowy.

— Z zapłatą nie potrzebujecie się spieszyć. jak już powiedziałem; nie czekam na pieniądze. Gdy będziecie mieli, zapłacicie.

Pożegnali się, podawszy sobie ręce.

Jagusia była na podwórzu, gdy Korpak z Cholewikiem szedł ku cegielni, Dziewczę nie dowierzało oczom, ujrzawszy, ojca z Teodorem. Serce jej zabiło gwałtownie a teraz poczerwieniała.

— Czy dobrze widzę, czy to prawdziwe. — pomyślała.

Spojrzawszy jeszcze raz, przekonała się, że wszystko to widzi na jawie.

— Co się stać mogło? Dokąd oni idą? Poco idą?

I jak długo okiem dojrzeć mogła, patrzała za nimi.

Potem nie ruszając się z podwórza ciągle wyglądała, czy będą wracali, a gdy ich spostrzegła, idących ku domowi zadrżała cała.

Nie wiedziała, co czynić. Uczucie wielkiej radości przeimowało jej serce. To co widziała, uprawniało ją do przypuszczenia, że nareszcie lody przełamane i że po tylu łzach i troskach zaczyna dla niej wschodzić słońce pogodniejszej przyszłości.

Spojrzała znowu.

— Alež idą do nas idą prosto do nas.

Nie czekając dłużej, rzuciła się ku labie i wpadszy do niej, pobiegła do matki i rozpłakawszy się, zawołała:

— Matko, matko, ojciec z Cholewikiem idą do nas.

— Co ty gadasz?

— Prawda, zobaczcie przez okno.

Matka wyjrzawszy oknem, przekonała się o prawdziwości słów córki.

— Co to ma znaczyć? — spytała.

— Nie wiem, matko, — odrzekła Jagusia, — ale myślę, że jeśli ze sobą rozmawiają, to widocznie się pogodzili.

— Dziwna rzecz, — odpowiedziała matka i potem obie kobiety każda przy innem oknie spoglądały na idących.

— Zatrzymują się przed wrotami!

— Czy wchodzą?

— Nie wchodzą, ale rozmawiają.

Ciąg dalszy nastąpi.

Marka więc nasza, leciała tak na dół, że aż wstyd pisać, ile ona teraz wobec dolara a nawet Waszego milrejsa znaczy. Tak skutecznie pomogła w tym następnym spadku marki serdecznym naszym sąsiadom—nasza kochana, jak jagniątko niewinna lewica. Smutno to, ale i pocieszające są u nas rzeczy, o czem w liście

Przyjaciel

Eligjusz Niewiadomski przed sądem.

PROCES O ZAMORDOWANIE Ś. P PREZYDENTA NARUTOWICZA.

(Dokończenie).

OSTATNIE SŁOWO NIEWIADOMSKIEGO.

Ja mówiłem dużo na śledztwie. Teraz powiem krótko.

Nawiązując do przemówienia pana prokuratora, zaznaczam, że nie moją rzeczą jest polemika w sprawie Traktatu Wersalskiego, w sprawie tego, jak mógłby i być powinien wykonany, w sprawie tego, jakąby mogła być i powinna być konstytucja polska, gdyby była dziełem powstałem bez nacisku ludzi, poza polskiem uczuciem będących i wiele innych spraw, które do polemiki się nadają, pomijam zupełnie. Polemika nie jest moją rzeczą. Zrobią to inni. Zrobią lepiej odemnie. Ja nie daję ani djaletyki, ani retoryki świetnej. Daję to, co mam.

Słusznie bardzo podkreślił pan prokurator, że nie dość jest uwypuklony związek pieniędzy planowanym na Piłsudskiego, a dokonanym zamachem na Narutowicza. Istotnie związek jest luźny. Pierwsza rzecz wypływa z całego szeregu konieczności psychologicznych. Mogła być i powinna być. Druga jest rzeczą przypadku. Gdyby Narutowicz przeszedł był większością polską, albo gdyby wyboru nie przyjął, zamachu nie byłoby. Wspólne dla obu tych rzeczy jest tylko pewne podłoże uczuciowe. Jest rzecz bolesna porostu. Jeżeli ktoś znieważa moją matkę, żonę lub córkę, to nie rozumuję, tylko uderzam. Akt zniewagi tu był. Zniewagi naszej wspólnej matki. Znieważono ojczyznę. Nie Narutowicz—podkreślam to—znieważył, ale on był niestety symbolem i wyrazem.

Chcę zaprotestować zupełnie kategorycznie przeciwko dwom wyrażeniom, użytym przez pana prokuratora. Jeden — to „skrytobójstwo". To nie było skrytobójstwo. Skrytobójca się kryje. Ja się nie kryłem. To nie jest skrytobójstwo. I nie było to także „zawiedzioną nadzieją". Skąd p. prokurator wie cokolwiek o moich nadziejach? Jego oświadczenie było conajmniej gołosłowne, zmierzające do zniesławienia mnie.

Prosiłbym sąd o uzupełnienie przemówienia p. prokuratora pewnemi względami, które pominął, albo na które położył zamały nacisk. P. prokurator oświetlił całą sprawę ze stanowiska psychologicznego, ze stanowiska prawnego. Bardzo dobrze.

Wnioski?

Doszedł do zupełnie naturalnych i słusznych wniosków. Tylko nie poparł tem, co jabym nazwał racją stanu. To jest czyn, który stoi ponad wszelką psychologją i ponad wszelkiem prawem.

W dzisiejszych czasach złamania dyscypliny społecznej i wyzwalania bestji ludzkiej złagodzony wyrok straci dla ogółu, dla tłumu, straci cały efekt, całą siłę. Trzeba pamiętać o jednem, ażeby wyrok, który dostojny sąd dziś wyda, nie był pewnem zapewnieniem bezkarności i zachętą dla złoczyńców, których ręce uzbroją i opłacą wrogowie Polski. Jeżeli na najwyższych stanowiskach w Polsce znajdą się nareszcie mężowie stanu, polscy mężowie stanu, to niema wątpliwości, że po ich życie sięgnie nie jedna, ale dziesięć uzbrojonych rąk. Wyrok dnia dzisiejszego powinien być dla tych zabójców in spe przestrogą i groźbą. Inaczej ta krew ta cenna krew polska, która może się polać, spadnie na ręce tych, którzy będą podpisywali złagodzony wyrok. Jeżeli wyrok zapadnie najsurowszy na tej podstawie, to przeciwko niemu nie podniesie się ani jeden głos ani na prawicy, ani na lewicy, ani z tej ławy, na której tu zasiadam, ani w waszych własnych sumieniach.

Chcę streścić cały przebieg mojej sprawy.

Planowałem zamach na naczelnika Państwa. Zamach do skutku nie doszedł, wskutek okoliczności zewnętrznych, Dokonałem zamachu na Prezydenta Narutowicza. Zamachu z premedytacją. Narutowicz, trzeba to zaznaczyć, nie był człowiekiem winnym. Był ofiarą okoliczności, ofiarą sytuacji, będącej poza nim. Odebrałem mu życie. Spełniłem ciężką rzecz. Nie ujawniam skruchy, przecwnie, ujawniam pewną zadzieję, że echo moich strzałów dosięgnie najdalszych zakątków ziemi polskiej, zapuka do wszystkich chat i do wszystkich serc, trafi nawet do obozu przeciwników, do tych uwiedzionych, nieświadomych komu służą, szlachetnych młodych serc. Zamąci ich sumienia, posieje wątpliwość, czy służą dobrej sprawie, obudzi ich czujność, resztę zrobi czas.

Z tego co powiedziałem wynika, że czyny moje, zamierzone, albo dokonane według brzmienia prawa, są przestępstwami państwowemi kategorji najwyższej. Przyłączam się do tej kwalifikacji przez Pana Prokuratora i do jego wniosku, abym był sądzony na podstawie paragrafu 15-go przepisów przechodnich. Jeżeli prawo przewiduje na jego złamanie dwie formy kary i obie uznaje za jednakowo celowe i dobre, to czyż nie jest rzeczą, biorąc po ludzku, słuszną, pozostawić oskarżonemu wybór. Wybór ja zrobiłem.

Pozostaje jeszcze parę rzeczy natury osobistej.

Prawo domaga się za jego złamanie zadośćuczynienia, ale nie zemsty, nie krzywdy. Wyrok, skazujący mnie na więzienie bez terminowe, terminowe, jednodniowe, jednogodzinne, będzie największą krzywdą moralną, jaką mnie można wyrządzić. Ani chwili nie wątpię, że taka krzywda nie leży w intencji waszej. Panowie Sędziowie. Miejsce na którem stoję, niema dla mnie nic hańbiącego. Przeciwnie. Niemniej, ażeby na tem miejscu zasiąść, musiałem w sobie doprawdy wiele przezwyciężyć. Ale mimo to, do życia powrócić nie pragnę. Przynajmniej do życia mega ciała. Chcę aby żył mój duch, to znaczy to, co było moją myślą, mojem uczuciem, co żyło w moich czynach. i co przetrwa mnie w moich pracach.

Wyrok więzienia rzuci w oczach świata cień na moją pamięć, a w moich własnych oczach odbierze mi to, co było moją siłą moralną w chwili wykonania czynu strasznego.

Kiedym strzelał do człowieka nieznanego mi, bezbronnego, stojącego do mnie tyłem, to moją siłą moralną było przeświadczenie, że za jego życie dałem swoje. Nie chciałbym żyć z myślą, że ten trybunał polski, ten symbol sprawiedliwości najwyższej chce mi odebrać to, co było i jest do tej chwili mojem dobrem moralnem. Wystawiłem weksel. chcę ten weksel spłacić uczciwie.

To jest moje ostatnie słowo.

WYROK.

O godzinie 7-mej i minut 55, sąd udaje się na naradę, z której wraca o godzinie 8-mej i minut 50. ogłaszając wyrok.

Sąd postanowił w myśl art. 99 kod. kar. § 15 postanowień przejściowych skazać Eligiusza Niewiadomskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Motywy wyroku zostaną ogłoszone w dniu 10-go stycznia w południe.

Egzamin nauczycieli polskich.

W dniach 21-go i 23-go lutego b. r. odbyły się w Kurytybie egzamina nauczycieli polskich. W pokaźnej liczbie 33 zasiedli do nich nasi nauczyciele grupujący się koło »Oświaty« i «Kultury«. Z tej liczby złożyło egzamin 25 z języka portugalskiego, historji i geografji Brazylji. Do egzaminu w grudniu b. r. przeznaczono 8 nauczycieli. Uzyskaliśmy więc piękny zastęp 25 dyplomowanych nauczycieli, którzy spokojnie, nienagabywani przez różnych opiekunów będą mogli prowadzić szkoły polskie na podstawie przepisów prawnych. Piękny ten na ogół rezultat zawdzięczamy, najpierw inicjatywie naszego posła P. Pruszyńskiego z R'io a potem i życzliwości tutejszych władz szkolnych brazylijskich. Szczególnie zaznaczyć musimy z prawdziwem uznaniem i wdzięcznością poświęcenie i zapobiegliwość P. Profesora i zastępcy inspektora szkół brazylijskich P. Modesta Falarza i Pani Profesorowej Bittencourt, których inspektorjat tutejszy przeznaczył na nauczycieli kierowników naszych kursów; pierwszy wykładał dla nauczycieli świeckich, a druga uczyła nauczycielki zakonne.

Egzamin zdali następujący nauczyciele i nauczycielki: Józef Stańczewski, Helena Piekarska, Władysława Kopczyńska. Henryk Mazanek, Władysław Widerski. Stefan Barański, Pedro Akurates, Leokadja Dymińska, Janina Januszkiewicz. Zenon Kubiak, Jan Rodacki. Ludwik Rodacki, Władysław Hrynoz, Adam Szczerbowski, Alfred Cichoń, Franciszek Kluch. Ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Marji: Siostry Gertruda Walkowiakówna, Longina Tyrczówna. Marta Józefowska, Apolonja Borysówna i Celestyna Wiśniewska Ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia: Domachowska Teresa. Jerzykiewicz Zofja, Głowacka Wincenta Perz Stanisława. Z tej liczby na Oświatę przypada 12 nauczycieli, a 13 na Kulturę.

Druga grupa nauczycieli będzie składała egzamin w grudniu. Wykłady odbywają się dalej Uczestniczy w nich 8 słuchaczy (3 z »Kultury« a 5 z »Oświaty«) i 7 nauczycielek zakonnych.

Światłą radą służył Komitetowi obecny konsul nasz, P. Zbigniew Miszke, który swoim wielkim taktem i delikatnością obronił kursa od rozbicia, do którego parły niektóre duchy niespokojne. I przyznać musimy że. Komitet kursów nauczycielskich, może być dumny z tych swoich pierwszych rezultatów, którym w grudniu będą tworzyły, jak się spodziewamy, rezultaty jeszcze lepsze.

A teraz tych naszych Nauczycieli polecamy gorąco naszym kolonjom, Towarzystwom oświatowym i wszystkim, którym oświata naszych kolonistów leży na sercu, by ich szanowali, pracę ich uznawali i odpowiednio ich wynagradzali. Ponieważ jednak Komitet dalej prowadzi swą pracę przeto tą drogą jeszcze raz wzywamy Towarzystwa do składek na kursa, stosownie do list rozesłanych. Pieniądze nadsyłać można na adres kasjera: Ks. Stanisław Piasecki, Curityba, Caixa postal 155.

Pamiętajcie Koloniści, lepiej się raz wysilić, bo potem nastąpią długie lata spokoju.

Wiadomości.

Z POLSKI.

ODEZWA NIEWIADOMSKIEGO DO NARODU PRZED ŚMIERCIĄ.

Niewiadomski jak przed sądem, tak i w przeddzień śmierci w liście do narodu sam uznaje wyrok za sprawiedliwy i co więcej za potrzebny.

Śmierć moja — pisze — jest koniecznem uzupełnieniem mego czynu. Bez niej byłby on nietylko bezpłodny ale leżałby na nim cień mordu — śmierć to zetrze. Czyn mój zakwitnie — to znaczy przemówi do Narodu. Głupcy i hipokryci widzą w tym akcie szaleństwo albo fanatyzm. Tak nie jest. Byłoby źle z Polską, gdyby odrobina charakteru wystarczała, aby być uznanym za warjata, ta odrobina uczucia, wychodząca poza przeciętność, dawała kwalifikacje na fanatyka«.

»Czyn był straszny—pisze Niewiadomski — bo musiałem uderzyć w naród nie słowem bezsilnem, ale gromem, musiałem uderzyć gromem w tych, co mniemali, że minął już czas ofiar i wysiłków i że można już broń złożyć.

»To, na co patrzą nasze oczy, to nie jest jeszcze Polską. To jest Polska Piłsudzkiego. Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować. Walcząc o nią trzeba wykazać nietylko energję, rozwagę i zdolność do czynu twórczego, ale także i wielkość duchową, której brakuje przeciwnikom.

Umieram szczęśliwy, że dzieło budzenia sumień i jednoczenia serc polskich jest już w pełni. Idea narodowa, ażeby zwyciężyć musi być wielka Wielka będzie o tyle, o ile mieścić ją będą wielkie serca«.

CHOROBA KSIĘDZA ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO.

Lwów. Ksiądz Arcybiskup Bilczewski zachorował niebezpiecznie. Według orzeczeń lekarzy stan jego zdrowia przedstawia się nader krytycznie.

UKRAIŃCY W AMERYCE PÓŁNOCNEJ ZMĄDRZEŁI JUŻ—A KIEDY ZMĄDRZEJĄ NASI W PARANIE?

Warszawa, 26—1. Niepowodzenie Petruszewicza. Petruszewicz wydał obligacje rzekomej pożyczki ukraińskiej, rachując że zdoła ją sprzedać w Ameryce. tymczasem udało mu się tam sprzedać zaledwie kilka obligacyj. Cała akcja spodkała się z zupełnem niepowodzeniem.

(Przyp. Red. Bardzo polecamy te papierki Petruszewicza Praci w Prudentopolis; mogłyby służyć do różnego użytku).

MARKA NIEMIECKA ZRÓWNAŁA SIĘ A NAWET SPADŁA NIŻDJ OD MARKI POLSKIEJ.

Gdańsk, 27—1. Sfery zawodowej spekulacji giełdowej uważają, że w przyszłym tygodniu nastąpi zrównanie marki polskiej z marką niemiecką.

—o—

Warszawa, 28—1. Z Gdańska donoszą do »Kurjera Porannego«, że marka polska osiągnęła wczoraj na giełdzie kurs 100 polskich za 96 marek niemieckich.

JAKIE BANKNOTY OPŁACA SIĘ DRUKOWAĆ W POLSCE?

Warszawa. Koszta wydrukowania jednego banknota polskiego, zależne są od wysokości sumy na którą opiewa. Biorąc za podstawe ceny grudniowe materjału, robocizny i kosztów ogólnych, wyrób jednego banknotu 1-markowego kosztuje 160 marek. 5-markowego — 190 marek, 10-markowego — 230 marek, 20-markowego 265 marek, 100-markowego — 330 marek, 500-markowego — 420 marek. 1000-markowego 510 marek, 5000-markowego 365 marek. 10,000-markowego 360 marek. Okazuje się zatem, że dopiero druk banknotów 500-markowych opłaca się, na drukowaniu zaś banknotów mniejszej wartości skarb państwa ponosi straty.

Z Brazylji.

Kurytyba.

Rodaków wzywamy, by natychmiast swych synów po ukończonej IV klasie normalnej zapisali do średniej Szkoły Związku Polskiego, mieszczącej się za kościołem Polskim. Już czas najwyższy! 1-go marca otwarcie szkoły i początek nauki.

— —

Dnia 25-go lutego b. r. zmarła w Kurytybie znana w polskich kołach p. Antonina Salmonowicz wdowa po ś. p. Mirosławie Salmonowiczu. Dnia 26-go bieżącego miesiąca pogrzebano jej zwłoki na tutejszym cmentarzu.

— —

Wśród projektów reform w szkołach parańskich podaje znany pedagog Lisimaco da Costa i projekt nauczania poszkołach, a zwłaszcza seminarjach nauczycielskich, języków polskiego, niemieckiego i włoskiego, a to ze względu na liczne kolonje tych narodowości w Paranie. Widzimy, że echo kursów nauczycielskich odbiło się szerokim echem nietylko w gazetach niemieckich lecz i w kołach brazylijskich. Czy kongres te projekta przyjmie niewiadomo.

— —

W Kurytybie, na Maladouro Velho dnia 24-go lutego spłonęła doszczętnei fabryka mebli, własność Luiza Ronconi i wydzierżawiona P. Humberto Carnasciali. Spłonęły składy desek mebli i całe urządzenie wewnętrzne. Straż pożarna zastała już tylko zgliszcza i przytłumiła tlejący się jeszcze ogień. Fabryka była ubezpieczona—przyczyna pożaru nieznana.

Rio de Janeiro.

Banco do Brazil płaci 4$762 za 1$000 w złocie. Opłata celna wzrasta; z tego powodu ogromnie podrożeją towary zagraniczne, bo cło musi być płacone w milrejsach złotych.

— —

Najtęższi dziennikarze brazylijscy udają się na zjazd wszechamerykański do Santiago w Chile. Widocznie chce tu Brazylja odegrać wielką rolę w sławnym nieistniejącym już związku A B C (Argentyna Brazylja i Chile). Peru odmówiło współudziału w tym wielkim kongresie i tak chce zaprotestować przeciw zaborowi obszarów Tacny i Arioi, bogatych w saletrę. Prawdopodobnie i Boliwja postąpi tak jak Peru, gdyż rząd chilijski odrzucił bezwzględnie życzenia Boliwji do użytkowania portu w Autofagasta nad Oceanem spokojnym.

Santa Catharina.

W Stanie tym stan zasiewów i uprawy zbóż gwałtownie się

Ogłoszenia „Oswiaty"

Nakładem „Oświaty" i na jej czysty zysk wyszła mała, bo zaledwie 8 kartkowa broszurka

MODLITWY NAJPOTRZEBNIEJSZE

według tekstu ustalonego przez biskupów polskich, a na Parane zatwierdzonego przez Najprzew. Ks. Biskupa Jana Franciszka Braga w Kurytybie

Dzieci we wszystkich szkołach całej Polski odmawiają te modlitwy. U nas po kolonjach wiele matek, nieumiejących niestety nut czytać, ani pisać. przekręcają słowa modlitwy w niemożliwy sposób tak że jej dzieci później zupełnie nie rozmieją. Otóż, aby temu zapobiedz wyda- „Oświata" te modlitwy najniezbędniejsza dla każdego katolika, by przez naukę na młodości stały się jego wł snością od całe życie. Prócz Ojcze nas, Zdrowaś Marjo, Wierzę w Boga, Dziesięcioro przykazań Bożych i pięć kościelnych, znajdziesz tam sześć prawd wiary, sakramenta święte, warunki pokuty, a nadewszystko pięknie wierszowane akty wiary, nadziei, miłości, żalu i inne drobne modlitwy.

Wszystkim, komu drogą jest piękna i równa modlitwa dziatek polskich, zwłaszcza Księżom Proboszczom, Nauczycielom i Nauczycielkom, Siostrom po szkołach i pobożnym Rodzicom polecamy gorąco ten mały zbiorek.

Cena za egzemplarz 200 rejsów, za tuzin 2$000. Do nabycia w „OŚWIACIE", CURITYBA, CAIXA POSTAL 155.

»PRZYJACIEL RODZINY«

tak poszukiwany i chętnie przez kolonistów czytany miesięcznik ukazuje się od nowego roku w nowej szacie i z dodatkiem bardzo zajmującym

»ŚWIATEK DZIECIĘCY«

Zamawiajcie ten miesięcznik dla swych dzieci, by utrwaliły to, czego się w szkole nauczyły. — Roczna opłata za 12 zeszytów o 24 stronach tylko 4$000.

Adres: „Przyjaciel Rodziny" — Curityba — Caixa Postal 156.

zmiejsza z roku na rok, Oto cyfry:

W roku 1923, uprawiono zboża 1.559000 kilogramów; w roku 1922 upraw. zboża 2.099.500 kilogramów; w roku 1921 upraw. 2,640.300 kilogramów.

Ze świata.

Portugalja.

Kraik ten, niegdyś tak słynny i potężny, stara macierz Brazylji, upada coraz więcej, wewnątrz trapią go różne rewolucje, a na zewnątrz zawładnęła nim Anglja. »Diario de Lisboa« podeje obecnie zapatrywania admirała portugalskiego Leotta do Rego na kolonje portugalskie w Afryce. Otóż, stare kolonje Angolę i Mozambik wnet utraci Portugalja na rzecz Unji Południowej Afrykańskiej pozostającej pod władzą Anglji. Jenerał angielski Smuts gromadzi wojska na granicy tych kolonji i lada chwilę zajmie je Anglja która tak po zdobyciu kolonji niemieckich we wschodniej Afryce chce usunąć ostatnie przeszkody na tejdrodze. Jeżeli to przyjdzie do skutku, to Portugalja utraci reszki dawnego swojego znaczenia we świecie, a zubożenie kraju i nędza dojdzie do najwyższego stopnia. Takto, co skwapliwie kiedyś zdobywali dla Portugalji królowie, rządy republikańskie tego kraju do reszty zmarnowały.

Niemcy

Francuzi urządzają się na dobre w okolicach nad Ruhrą. Ludność, opiera się po miastach Francuzom i ich rozporządzeniom; przychodzi z tego powodu do licznych zatargów, w których giną lub ranni zostają Francuzi, lecz daleko więcej Niemcy. Tak było w mieście Bochum, Recklinghausen i gdzieindziej.

Ogólnie wątpią Niemcy, czy Liga Narodów skutecznie bronić ich będzie przeciw uroszczeniom Francji. I słusznie wątpią Niemcy, bo u ludów zbyt świeżo tkwi w pamięci straszny pochód morderczy Niemców do Belgji i innych krajów. (Przyp. Red.)

Wojska okupacyjne francuskie zajmują coraz większe obszary okolic węglowych i zdążają do Elberfeld.

W Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych strasznie się Niemcy przerachowali. Rozesłali aż 14 tysięcy zaproszeń na wielki wiec przeciw Francji. Nie stawił się jednak ani jeden wielki mówca albo wybitny polityk; ani senator Borach, na którego przedewszystkiem liczyli Niemcy, nie zjawił się na wieu, który spełzł na niczem.

Kompanja okrętowa »Chargeurs Reunis« daje do wiadomości, że karta przejazdu do Polski kosztuje 448$000 ze Santos, aż do Warszawy, Łodzi lub Lublina i jest do nabycia u Ignacego Kasprowicza, Avenida Luiz Xavier N 28 — Curityba (Paraná) 45

Moralność filarów Związku Nauczycieli szkół „Kultury".

Nie słusznie ubolewa sobie w »Świcie« ob. Szlachta na delegata »Oświaty«, jakoby w »Ludzie« napisał coś niezgadzającego się z rzeczywistością, o Związku Nauczycielskim szkół »Kultury«.

Samo takie powiedzenie prawdy *nie obali, dlatego też delegat* »Oświaty« nie ma powodu odpowiadania na zaprzeczenie faktów.

Nie dziwimy się zresztą, że Związek Nauczycieli szkół Kultury popełnił pewne niewłaściwości, będące grubemi wykroczeniami przeciw bezstronności, którą przedewszystkiem wychowawca młodych pokoleń powinien się odznaczać.

Zjazd Związku Nauczycieli »Kultury«, odbył się także w jej atmosferze i w sferze działania; nic więc dziwnego, że związkowcy mimo, a może nawet wbrew swej woli ulegli pewnej »hipnozie« ze strony Kultury. Wielu nauczycieli nie spostrzega się nawet, że idą razem w zwartym szeregu z tymi, którzy religię zwalczać sobie postanowili. i to różnymi sposobami jeżeli nie jawnymi, to skrytymi.

Usiłujemy i pragniemy przekonać się, że Związek Nauczycieli szkół »Kultury« to rzecz odmienna od »Kultury« samej. Jakżeż się tu jednak przekonać, widząc ten Związek tak ściśle z »Kulturą« złączony, jeżeli ci sami nauczyciele, jako nauczyciele chcą niby moralnie wychowywać młodzież, a jako delegaci towarzystw »Kultury« oklaskują brutalne ataki na religję, Matkę Boską, na samego nawet Chrystusa. takiego filara »Kultury«, jakim jest ob. Lubecki. Jako przed przyjściem na świat dziecka, nie odróżnia się tegoż od osoby matki, tak też Związku Nauczycieli szkół »Kultury« dotychczas odróżniać nie można od samejże »Kultury«.

Aby na przyszłość uniknąć pomyłek, a niektórych zwłaszcza niedalekich od bezstronności nauczycieli na krzywdzące ich posądzenia nie narażać, byłoby bardzo wskazanem, aby raz już przecież Związek Nauczycieli naprawdę się narodził i od »Kultury« się odłączył i dojrzał do pracy szerszej, bezstronnej, samodzielnej mającej na celu tylko wychowanie moralne przyszłych pokoleń. Taki Związek wszystkich nauczycieli może tu mieć znaczenie, o ile nie da się pochwycić na pasek upartych politykierów niezdrowego kierunku. Pocóż ciągle, jak w karnawale pod ramię z »Kulturą« się trzymać, chodzić w jej cieniu partyjno-antyreligijnym i szkodzić sobie niepedagogiczną, bo antyreligijną atmosferą »Kultury«.

Co do »moralności«, przykro nam naprawdę, że ten wyraz którego treść jest podstawą wszelkich zdrowych organizacji, jest tak kwestjonowany.

O ile Związek Nauczycieli szkół Kultury uzna za stosowne nadesłać jakiś egzemplarz swoich statutów, za szczęście sobie poczytamy. jeżeli będziemy w możności stwierdzić, że przynajmniej w statutach moralność tego jest dostatecznie zawarowana.

Być zresztą może, że tylko jeden obywatel, choć niemniej filar Związku Nauczycielskiego uważał moralność dla nauczycieli szkół »Kultury« za zbyteczną.

Nie dziwimy się też samemu wnioskodawcy wykreślenia wyrazu moralność; wzgląd na sąsiedzkie miłe stosunki, lub inne przyczyny, o które jeszcze potrącimy, może zaważyły na szali.

Mamy tu na myśli ob. Stanisława Żaka, obecnie profesora we fortecy »Kultury« — Marechal Mallet.

Snać niejeden występek. a między nimi także pijaństwo, oszczerstwo, przekręcanie rzeczywistych zdarzeń, do aktów cnoty nauczycielskiej chciałby zaliczyć, aby siebie od zarzutu niemoralności uratować.

Że powyższe zdanie nie jest tylko pustym frazesem pozwolimy sobie przytoczyć jeden ze szkiców ob. Żaka o stosunkach w Paranie.

W »Głosie Nauczycielskim« w N. 18, wydawanym obecnie we Warszawie, organie Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, znajdujemy list z Parany podpisany przez ob. Stan. Żaka. Jeden ustęp jest następujący:

»Dr. Mirosław Szeliga Szeligowski, lekarz i prof. uniwersytetu w Kurytybie i p. Danielewicz b. właściciel największej apteki w Kurytybie, p. Mikoszewski dentysta, doszli do tego stopnia samopoczucia brazylijskiego, że uważają za stosowne mimo szkółek polskich kształcić swą dziatwę wyłącznie w języku krajowym«...

Nie będziemy się długo zastanawiać nad tym ustępem. Zwrócimy tylko uwagę, że jeżeli moralność, choćby w statutach jej nie było, ma nie być zbyteczną dla ob. Żaka, to w imię prawdy powinien był dodać, że p. Danielewicz bądź co bądź przywiózł z Polski krewną panią Chmurkowską, aby dzieci uczyła w domu języka polskiego stale z niemi rozmawiając; że p. Gustaw Mikoszewski za domowego nauczyciela ma kolegę obywatela Żaka, ale tylko po fachu i następcę w Kurytybie, ale tylko w dobrem, p. Szumowskiego; że wreszcie Dr. Szeligowski swoje dzieci daje do polskiej szkoły Sióstr Miłosierdzia nieomal z chwilą, gdy mówić zaczynają. O tym ostatnim powinien obywatel Żak pisząc jeszcze był dodać, że bierze żywy udział w życiu Polonji, że w momentach ważniejszych staje na czele Związków i Towarzystw Chrześcijańsko-narodowych, że *choć zawód lekarski pochłania* mu czas, służy zawsze swym Rodakom wpływem i radą.

Sądzimy, że nawet ob. Żak, w chwilach jasnowidzenia przyzna, że przynależność do »Kultury« i »obywatelowanie się« z socjalistami nie może być wyłącznym patentem na Polaka.

Idźmy dalej bo to, co następnie czytamy w »Głosie Nauczycielskim«, jeszcze ciekawsze i jeszcze więcej udowadnia, że moralność dla nauczycieli typu ob. Żaka jest zbyteczna:

»Największych wrogów miał no i będzie mieć kolonista w duchowieństwie i to niby polskim. Tym solą w oku jest wszelka oświata — to też zwalczają szkoły i nauczycieli świeckich, chcąc cały nasz pobożny ludek poddać w opiekę swoją, Sióstr różnych zawołań i reguł. Ale koloniści niechętnie zgadzają się na to i wolą już świeckie szkoły niż zakonne.

Zwiedziłem dużo takich szkółek wiejskich, widziałem i szkoły zakonne, porównywałem je i stwierdzam stanowczo, że szkoła prowadzona choćby przez lichego nauczyciela, daje lepsze rezultaty wychowania, niż szkoła prowadzona przez najlepsze zakonnice. Nadto szkoła zakonna zbyt wiele czasu przeznacza na modlitwę, co jest szlachetne i godne uznania, ale niekorzystne dla wychowania i nauczania dzieci. Bigoci to lichy rodzaj ludzi.

Słowem rola księży w Brazylji jest mniej niż zaszczytną. Wielu z nich zrzuca suknie, żeni się i dyskredytuje ideje głoszone przez siebie.

Nie lepsze są i zakonnice«.

Z tymi podłymi zarzutami ob. Żaka rozprawimy się w numerze następnym.

Korespondencje.

Thomas-Coelho 14—2—1922.

Szanowna Redakcje.

Proszę o umieszczenie w swym poczytnem piśmie „Lud" niniejszej korespondencji:

Z dniem nowego roku 1923 zmieniło się nieco w naszej kolonji, albowiem w tym roku Cegielnia i Fabryka dachówek p. Jana Woźniaka przeszła na własność kolonistów polskich Jana Filipaka, Józefa Rosoła i Sióstki. Cegielnia ta wyrabia francuską, cegłę zwykłą i posadzkową i innego rodzaju cegłę i dachówki. A więc Rodacy! którzy potrzebujecie cegieł i dachówek, zwracajcie się z zamówieniami do swych Rodaków i niech sobie przypomną hasło: Swój do swego po swoje. I zamiast, żeby swój zapracowany grosz wydawać niemcom lub włochom, niech polski grosz zostanie w polskich rękach.

W styczniu b. r. odbyło się w nowym budynku towarzystwa Kółka Rolniczego walne zebranie, na którym to zebraniu został wybrany Zarząd: Prezes Józef Gębarowski ponownie, wice-prezes Jan Filipak ponownie, skarbnik Jan Pianowski, sekretarz Franciszek Mikowski, chorąży Jan Gottfryd, członkowie radni: Józef Zawiliński, Ksawery Trzaskoś i Józef Patyk.

Członek T-wa Kółka Rolniczego

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

25-tą cegiełkę przez Redakcję „Ludu" na odbudowę Wawelu złożyły dzieci szkoły św. Anny w Cruz Machado. Jest to druga cegiełka, którą składają dzieci tej szkoły za staraniem Ks. A. Wessa i Sióstr Rodziny Marji. Widocznie młode pokolenie jest lepsze. chwała Bogu, w Cruz Machado od starszego, skoro niektórzy parafianie mając patrjotyzm na ustach tylko, zobydzają w „Świcie" X. Weissa. Cześć dzieciom w Cruz Machado! Niech je naśladują dzieci nasze po innych szkołach!

Kto złoży cegiełkę 26-tą?

SKŁADKI.

Na odbudowę kościoła pobernardyńskiego w Radecznicy (województwo Lubelskie) zebrali P. P. Jan Głowala i J. Furmaniak na Bakachery, Kandyjale i Kurytybie 88$000, które przez Konsulat odesłali do Polski. Kościół ten zniszczony przez Moskali obecnie z staje odrestaurowany; znaczną część budynków obok kościoła zajmują sieroty po uchodźcach z Rosji.

Ostatnie wiadomosci

Rząd polski w Warszawie oświadczył, że nieprawdą jest jakoby z namowy Francji zająć miał Prusy wschodnie i Gdańsk i na to miał użyć 400 miljonów franków pożyczki. Tego rodzaju kłamstwo rozszerzają gazety niemieckie.

Walki w pasie pogranicznym między Polakami a Litwinami trwają dalej. Jak donoszą z Londynu, Polacy odkryli między pojmanymi Litwinami mnóstwo Niemców, którzy na ochotnika pospieszyli do walki z Polską.

Wobec lekkomyślnie rozpoczętych walk z Polakami, tudzież wobec zajęcia Kłajpedy przeciw woli Ligi Narodów — Askenazy delegat Polski wniósł na posiedzeniu Ligi Narodów wniosek, by Litwę z powodu tak lekkomyślnego postępowania wykluczyć w ogóle z posiedzeń Ligi Narodów.

Podkomisja Senatu we Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych jednogłośnie odrzuciła wniosek senatora Borsuma, by Niemcom na zakupno żywności pożyczyć 1. miljard dolarów. Widocznie Ameryka nie myśli mięszać się w spory europejskie, a zwłaszcza niemieckie.

—o—

Z Nowego Jorku donoszą, że policja tamtejsza otacza strażą policyjną kościoły katolickie a to z obawy przed członkami tajnego jakiegoś klubu Ku-Kux-Klan, który niedawno podpalił 3 katolickie kościoły w Kanadzie, zamordował kilku katolików w Texas i innych Stanach; wogóle broni charakteru germańsko-protestanckiego Stanów Zjednoczonych.

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 43$500. Frank francuski 538 rs., lira 425 rs., dolar amerykański 6$,680, milrejs portugalski 400 rs. pez argentyński papierowy 3$320, złoty 7$340, pezo urug. 7$120, pezo hiszpańskie 1$640, marek niemieckich 3450 za 1$000, marek polskich 3450 za 1$.

ŻUBROWNIK (młynek na pas) do czyszczenia zboża, ryżu i ewentualnie kawy zaraz do sprzedania.

Wiadomość u właściciela Józefa Sakowicza na adres p. Marjana Hessla w Roxo Roiz -- Parana -- Brazil.

Rozmaitości.

ŚLUB Z NIEBYWAŁEMI PRZESZKODAMI.

Sokal, Małopolska. Niedawno temu odbył się w Sokalu ślub pary młodej, któremu towarzyszyły nadzwyczajne okoliczności. W drodze do kościoła złamały sobie konie nogi na uszkodzonym moście. Ledwo stanęli państwo młodzi przed ołtarzem, przytrafiło się drugie nieszczęście: od świecy zapaliły się sztuczne kwiaty i w okamgnieniu stanął cały ołtarz w płomieniach. Trzeba było zatem zająć się ugaszeniem ognia, od którego jednakowoż ucierpiał wielki ołtarz tak bardzo, że postanowiono wziąć ślub przed ołtarzem bocznym. Już ubierał się ksiądz proboszcz, aby dać ślub, gdy w tem nadchodzi do zakrystji wezwanie do umierającego chorego. Wobec tego poprosił nowożeńców, aby zaczekali cierpliwie na księdza wikarego, który za chwilę wróci i związek ich podłogosławi. Rozpoczęła się wreszcie uroczystość kościelna, wikary wiąże ręce nowożeńców stułą — i pada martwy, rażony apopleksją. Lecz i to nie odstrasza pary młodej. Cierpliwie zaczekali aż ksiądz proboszcz wróci od chorego i wzięli ślub widocznie upragniony skoro nic sobie nie robili aż z czterech przeszkód. Pewnie żyją szczęśliwie.

STRASZLIWY CZYN SZALEŃCA.

W Holandji, w Bocholt, robotnik rolny wrócił do domu i położył większą sumę pieniędzy na stole. Czteroletni synek jego wziął pieniądze i zaczął się bawić niemi, poczem rzucił wszystkie pieniądze w ogień. Rozwścieczony robotnik schwycił siekierę i odrąbał obie rączki dziecka. Na straszny krzyk dziecka wpadła matka i zobaczywszy lejącą się krew, padła na miejscu i umarła. Tymczasem trzyletnie dziecko, — które było koło ognia z przerażenia straciło równowagę, wpadło do kotła z gotującą się wodą i zginęło.

Nieszczęśliwy uciekł z domu. Policja znalazła go błąkającego się po polach i śpiewającego dzikie pieśni. Był obłąkany.

NAJGRUBSZE DRZEWO NA ŚWIECIE.

O 14 kilometrów od meksykańskiego miasta Oacaca oddalona jest wioska Santa Maria Tule. Na jej cmentarzu stoi Matuzalem flory meksykańskiej potężny cedr, na grubsze drzewo na świecie. Ma ono wysokości 45 metrów. Na wyso-

kości trzech metrów ponad ziemię ma obwód pnia 54 metry. Ogromna korona oparta jest na występujących z ziemi wielkiemi płaszczyznami korzeniach. W gałęziach tego olbrzyma, tworzących mały las żyją nieprzeliczone rzesze motyli, kolibrów, ptaków i bąków zwabionych bogactwem kwiecia tego Matuzalem. Dokładnie stwierdzić, w jakich czasach drzewo to wzięło swój początek obliczyć nie sposób, ale sądząc po obwodzie pnia musiało to być na długo przed Kolumbem i Kortezem.

FLOTA HANDLOWA POLSKI.

W ubiegłym roku flota polska powiększyła się o kilka jednostek, mianowicie w Gdańsku zostały zarejestrowane 4 statki: »Wilno«, »Warta«, »Toulon« i »Nice« o ogólnej pojemności: brutto 2564,89 ton netto 1896,51 ton. Prócz tego została wydana tymczasowa koncesja Towarzystwu »Lechja« na statek »Gdynia«. Pojemność tego statku wynosi: brutto 738,49 netto 435,91 ton.

LUDNOŚĆ NA LITWIE I W ESTONJI.

Według ostatniego spisu ludności na Litwie i w Estonji. Litwa liczy 2,404,000 mieszkańców, Estonja 1,105,000.

GAZETA, KTÓRA NIC NIE KOSZTUJE.

Pewien dowcipny czytelnik tak pisze do pewnego zamiejscowego dziennikarza: Niejeden stęka nad drożyzną swej gazety Jestem zdania przeciwnego; gazeta nietylko nic nie kosztuje, lecz przynosi nawet wielką korzyść. Ja sam naprzykład abonowałem od stycznia do października kilka gazet, z których nietylko czerpałem różne wiadomości, lecz nadto gazety wskazywały mi różne pożyteczne możliwości zrobienia dobrego interesu. Po przeczytaniu odkładałem gazety tak, aż się dobrze i z nową dla mnie korzyścią odleżały. Dzisiaj bowiem makulatura czyli stary papier jest więcej wart, aniżeli dawniejszy abonament gazet. Oprócz tego część służy do różnych potrzeb gospodarskich. Wielu ludzi nie wie oczywiście, że papier jest znakomitym środkiem do czyszczenia okien i różnych narzędzi Jeżeli różni paskarze, lichwiarze i spekulanci odkładają różne towary aż podrożeją, to czemu i ja nie mógłbym odkładać swej gazety, ażeby mi się wróciły przynajmniej koszta abonamentu.

JAK USZCZĘŚLIWIĆ WŁASNĄ ŻONĘ ANGIELSKI I PODOBNO NIEZAWODNY ŚRODEK.

Pani Gracia Bernes twierdzi, że gdyby wszyscy mężowie uznali metodę postępowania jej męża względem swej własnej połowicy, wtedy z pewnością nie byłoby żon niezadowolonych!

Twierdzi tedy pani Gracia, że zasadą dobrego męża powinno być niedmawianie niczego swej żonie. Nie wypływa ztąd, że należy zaraz zaspokajać wszystkie słuszne i niesłuszne żądania żony. Natomiast trzeba jej wszystko przyrzec, zadawalając ją wprzódy drobiazgami. I tak od bagatelki do bagatelki, rzeczy poważniejsze odkładając na później.

Tym sposobem, codzień obdarzona czemś żona—będzie zawsze zadowolona, mąż zaś wygra to, że kosztowniejsze zachcianki mogą stać się nieaktualnemi i sama ona nie będzie w końcu dążyła do ich posiadania.

Radami temi pani Gracja podzieliła się z angielskim »Daily Expressem«, który nie omieszkał ich ogłosić. Skutek zaś był wprost nadzwyczajny—redakcja otrzymała całą powódź podziękowań pod adresem pani Gracji. Podziękowania te nadesłali, zdesperowani dotąd mężowie, którym obecnie spadł ciężki kamień z serca.

KU ROZRYWCE.

NAPEWNO.

— Kabalarka: Przyjdzie dzień, w którym każdy przed panem zdejmie kapelusz, gdy ujrzy pana siadącego.

Gość: Kiedyż to będzie?

Kabalarka: Tego nie wolno mi powiedzieć.

Gość: Dam jeszcze talara, jeżeli mi pani powie.

Kabalarka; A więc w dniu pańskiego pogrzebu.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Powiedz mi Tomku, jakie mamy pożytki z gęsi?

Tomek: Mięso, smalec...

Nauczyciel: No, a co jeszcze?

Tomek: — Milczy.

Nauczyciel: No, a co macie u was w łóżku?

Tomek: — Pluskwy!.

DOWCIPNY KONDUKTOR.

Dwie starsze damy jadą w tem samem coupe Jedna z nich otwiera okno, a druga mówi na to: „Okno musi być zamknięte, jestem cierpiącą i na przeciągu mogę w jednej chwili umrzeć!"

Druga odpowiada: „A ja nie mogę wytrzymać przy zamkniętych oknach, muszę mieć świeże powietrze, bo inaczej szlag mnie trafi!"

Powstaje piekielna kłótnia, nadchodzi konduktor i rzecz rozstrzyga w następujący sposób:

„A więc przedewszystkiem, najpierw, otworzymy okno, wtedy umrze jedna, a następnie okno zamkniemy, wtedy tamtę szlag trafi i będziemy mieli wreszcie spokój".

Fabryka Cukierków „AURORA" 38

JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (balas) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso N. 16

CORITYBA, PARANA, BRASIL

PROSTA DROGA.

Dla każdego kto przyjeżdża po zakupno towarów. Proszę zwiedzić mój sklep. Na składzie posiadam towary wełniane, szewioty, gabardiny, korty, bostony, sukna, skamgarny i brim na ubrania męskie, damskie wełenki, woale, batysty, organdyny, etaminy, perkale i rozmaite inne płótna, pokrycia na stoły i łóżka, kołnierzyki, koszule, skarpety, pończochy, parasole, kapelusze, ubrania dla chłopców i mężczyzn.

Na zimę: Flanele, barchany, koce i szale wełniane. Poleca takowe po cenach najtańszych. 45

Ignacy Kasprowicz

AVEN. LUIZ XAVIER N 28—CURITYBA

Uwaga! Baczność!

DROGA KRZYŻOWA

14 STACJI w rozmiarach 32 na 42 centymetrów i 42 na 45 centymetrów co dopiero nadeszły z Europy i są do nabycia w Księgarni i drukarni polskiej CEZARA SZULCA przy ulicy Barão do Serro Azul N. 12 i 14 — Curityba — Parana — Brazil.

Do sprzedania

SZAKIER wraz z domem i zabudowaniami, na kolonji Dona Augusta, 8 kilometrów za miastem, jest 6 alkrów dobrej ziemi do uprawy i dwa alkry lasu.

Bliższą wiadomość udzieli w Księgarni Polskiej Ignacy Szczepański lub u właścicielki Marją Gierszewską na kolonji Dona Augusta.

W Tres Barras POTRZEBA NAUCZYCIELA. — Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: Ewaryst Milek — TREZ BARRAS — SANTA CATHARINA.

POLSKI ZAKŁAD SZEWSKI

„JUVEVE"

Macieja Otto

Przyjmuje obstalunki na męskie, damskie, i dziecinne obuwie oraz reperacje po cenach umiarkowanych.

CURITYBA — JUVEVE — PARANA.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 27 lutego 1923 roku

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg.	17$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	20$000
Owies	» 15 kg.	3$500
Jęczmień	60 kg.	15$000
Ryż biały	60 kg.	50$—58$
Ryż czerwony	» 60 kg.	50$000
Kukurydza	» 60 kg.	12$000
Kasza tatarczana	» 60 kg.	30$000
Fizon	» 60 kg.	13$000
Fasola nowa	» 60 kg.	9$000
Groch	» 60 kg.	10$ — 16$
Ziemniaki angielskie	» 50 kg.	7$000
Cebula	» 15 kg.	3$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	38$000
« » lili	» 44 kg.	40$000
« mandiokowa	» 40 kg.	16$000
« żytnia	» 15 kg.	8$000
Otręby	» 30 kg.	6$000
Cukier mascavinho Rio Gr.	1 kg.	$800
» biały rafinowany	1 kg.	1$600
» biały mielony	1 kg.	1$400
Sól	1 kg.	$350
Masło	1 kg.	4$500
Jaja	1 tuzin	1$400
Kura	1 sztuka	1$400 — 2$500
Słonina	1 kg.	1$800
Smalec	1 kg.	2$000
Mięso wołowe	1 kg.	1$000
» wieprzowe	1 kg.	1$400
Chleb	1 kg.	$500
Kawa	1 kg.	3$000
Herwa mate	1 kg.	$500
Miód	1 kg.	1$500
Kassas	100 litrów	90$000
Wino nacional	100 »	80$000
Nafta, skrzynka		30$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Czytajcie „PRZYJACIELA RODZINY"!

BACZNOŚĆ KOLONIŚCI!

Cegielnia i Fabryka Dachówek

w Thomas Coelho

STACJA KOLEJOWA BARIGUY (PARANA)

poleca cegły wszelkiego rodzaju, dachówki zarówno francuskie jak i inne.

Cegielnię tę, dawniej własność p. Jana Woźniaka nabyła spółka polska p. p. Jana Filipaka, Józefa Rosola i innych. Obsługa zamawiających rzetelna, transporty wyrobów staranne. Nadmieniamy, że dachówkę francuską cegielni z Thomas Coelho wyszczególniono na przedwstępnej wystawie w Kurytybie.

Ważne dla przedsiębiorców!

Sprzedaje się MŁYN WODNY o dwóch kamieniach, sieczkarnię, dom mieszkalny, obszerną stodołę i 9 ALKRÓW ZIEMI, w tem 4 alkry pastwiska (potrery) i 5 alkrów pod uprawę. Gospodarstwo to wraz z żywym inwentarzem (konie, bydło, świnie i t. d.) lub bez niego jest zaraz na sprzedaż.

Położenie 4 KILOMETRY OD STACJI KOLEJOWEJ IRATY, na kolonji Rio Bonito. CENA NISKA. Informacji udziela właściciel JAN FILUS w Rio Bonito, correio Iraty (Paraná) 44

KOLONJA C-el QUEIROZ

(Amola Faca) 13

Przeprowadza parcelacje i udziela informacji:

WŁADYSŁAW RADECKI — GUARAPUAVA — PARANA

Na kolonji ERECHIM W RIO GRANDE DO SUL udziela informacji bliższych p. BOLESŁAW WENCLEWSKI W BARRO

Szkoły gospodarstwa domowego.

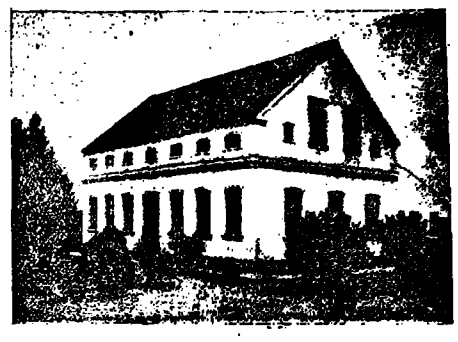

Szkoła gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia w Itayopolis — Santa Catharinie.

„Co gospodyni zaoszczędzi warto tyle, co gospodarz zarobi".

RODACY! KOLONIŚCI!

Dzwnie rozbieżne panują u ludzi zapatrywania na wychowanie chłopców i dziewcząt. Wszyscy uznają, że wykształcenie potrzebniejsze chłopcu niż dziewczęciu, bo on idzie w świat, szuka zarobku i posady, utrzymuje innych. Natomiast zupełnie nie doceniamy wykształcenia i wychowania dziewcząt. Uważamy że jej wystarcza to, co jej daje matka.

Do samodzielnej gospodarki życiowej mogą wykształcić kobietę tylko szkoły gospordacze. Dzisiejsza Polska posiada ogromną ilość tych szkół. I u nas na kolonjach wychowanie córek musi ulec zmianie na lepsze. Dotychczas gospodarujecie po dawnemu. Jeżeli chcesz, by córka twoja była zaradną gospodynią, panią domu, zapobiegliwą matką, to ją daj choć na jakiś czas na wykształcenie i wychowanie DO SZKÓŁEK GOSPODARCZYCH SIÓSTR MIŁOSIERDZIA, gdzie nabierze lepszej ogłady i przetarcia, nauczy się obszywać ładnie siebie i drugich, nauczy się prać, prasować, gotować, prac domowych i różnych robótek ręcznych a nawet muzyki, tak że umili później życie sobie i drugim. — Bliższe warunki podają na żądanie Siostry Miłosierdzia w następujących czterech zakładach:

COLLEGIO DAS IRMANS DE CARIDADE

(de São Vincente de Paulo)

THOMAS COELHO, Correio Bariguy, Paraná. — ABRANCHES Curityba Paraná. — SÃO MATHEUS, Paraná. — ITAYOPOLIS, Santa Catharina.

Likwidacja

WSZYSTKIE TOWARY, DELIKATNE I GRUBSZE, JEDWABNE I W KRATKI SĄ PRZEZNACZONE NA WYSPRZEDAŻ.

Przyjdzcie i naocznie przekonajcie się o cenach i jakosci towarów.

KORZYSTAJCIE!

Do Louvre 22

KOLONIZACJA W CASRTO

Właściciele fazendy MARACANA sprzedają kilkadziesiąt lotów 10 alkrowych pierwszorzędnej ziemi (lasu) pod uprawę. Odległości nowej kolonji od Castro około 1 i pół mili. Cena za alkier od 200—300$000 Kaplicę na miejscu. Budynek na szkołę Bliższych informacji udzielą: DR. SZELIGOWSKI W KURYTYBIE — Rua S. Francisco N. 25 i p. MUSIAŁOWSKI W CASTRO. 30

Niemieckie farby „BAYER"

dla użytku domowego celem farbowania wełnianych, bawełnianych i jedwabnych materjałów sprzedaje się we wszelkich ilościach i kolorach w sklepie

„Carlos Luhm"

TRAVESSA MARUMBY N. 77 — RÓG RUA RIACHUELLO N. 52 — CURYTYBA — PARANA 31